

Kazik, Jeden przyk

Trzech ich było...

Najstarszy z nich, potężnie zbudowany
Ćwiczył swoje ciało pięć godzin nad ranem
Ciężary podnosił, sprężyny rozciągał
Przez to wszystko jednak swoją głowę zaniedbał
I odsiedział swój wyrok niemalże w połowie
Zwolniono go wcześniej za dobre sprawowanie
Ćwiczył dalej i już po paru miesiącach
Nie było w mieście nikogo, kto by mu sprostął
Zatrudnił się w ochronie miejscowego bogacza
Praca łatwa dla niego, lepiej żyło mu się teraz
Ale wszystko, co wygodne, swój koniec miewa
Złamał kark policjantowi, co coś chciał od milionera
Pracodawca jego wiele czasu utracił
I pieniędzy sporo, prokuratora spłacił
Ale nie chciał już widzieć swojego pracownika
Gdy sprawa ucichła, zwolnił go natychmiast
To pierwszy z nich - zaletą jego było
Że wszelkie długi szybko odzyskiwał
Drugi z nich jeszcze wyższy od tego pierwszego
Lecz nie ćwiczył tyle, słabszy był od niego
Za to w dłoniach swoich taki talent miał
Co zamknięte było, on od razu otwierał
Wszystkie domy znał, coś czasem doniósł policji
A ci w zamian za to oczy przymykali
Podobno kiedyś dostał od nich nawet pieniądze
Mówił, że dla zmylenia i że zwrócił je w końcu
Wyjechał do Niemiec, mieszkał tam cztery lata
Na czarno pracował gdzieś w rejonach Darmstadt
Kiedyś zdążyć nie zdołał
Zagapił się, bolec dwa palce mu urwał
A że na czarno pracował, nie był ubezpieczony
Wyrzucono go z pracy bez dania przyczyny
Ze wściekłości wtedy puściły mu nerwy
Złamał nos majstrowi, Ślązakowi spod Katowic
Trzeci z nich wyglądał najmniej zdrowo
Gdy był dzieckiem, przeszedł jakąś ciężką chorobę
Zostawiła ona ślady w sumie dosyć poważne
Kulał na jedną nogę, mówił niewyraźnie
Ale mózg miał bardzo sprawny i umiał dobrze liczyć
Miał to we krwi i dobrze wiedział jak zarobić
Kupił tanio, sprzedał drogo, odczuł poprawę
Papiery tak rozpisał, że to było legalne
Odwiedził też proboszcza ze swojej parafii
Kościół cła nie płaci, więc to wykorzystali
Sprowadzili i sprzedali wszystko z żadnym ryzykiem
Po udanej transakcji podzielili się zyskiem
Wtedy spotkał tamtych dwóch - byli bez pracy
Obaj w złej psychicznej kondycji
Wytłumaczył im szybko, że nastały nowe czasy
Jest okazja, aby zrobić razem wiele pieniędzy
A czas był taki...
Pieniądz tracił na wartości
Wyjechali do Azji po sprzęt elektroniczny
Gdy przywieźli go tutaj i sprzedali go taniej
To i tak zarobili na pędzącej inflacji
Powtórzyli to sześć razy, za każdym razem więcej
Pod koniec roku mieli masę pieniędzy
Przelewali je z konta na konto...
System bankowy płacił im procenty
Zewsząd, skąd tylko możliwe
Bogacili się szybko, by uniknąć podatków
Kupili sześć padających fabryk
Lecz za dużo zysków było, siedli, pomyśleli

I sfinansowali wielki festiwal kościelny
Przypominasz sobie, jeśli wtedy byłeś w Częstochowie
To bawiłeś się właśnie wtedy za ich pieniądze
Dołożyli trochę grosza partiom różnorakim
Te stworzyły jakieś spółki, więcej bogatych
Ale w końcu podpadli komuś, wziął ich pod lupę
Prokurator generalny znalazł ich winę
Po kryjomu dochodzenie przeprowadzono
Zapadły decyzje, by zatrzymać ich nocą
Ale mieli swych dłużników, nikt o tym nie pamiętał
Ostrzegł ich w porę urzędnik prezydenta
Gdy przed nimi tego dnia zamknięto już granice
Oni pili Caipirinhie w Porto Alegre
Więc nie byli tu obecni, całe to śledztwo
Prokurator przeprowadzał pod ich nieobecność
Zrobiono z nich złodziei, rozdmuchano w massmediach
Tłumaczyli się z daleka, lecz nie mieli szans wygrać
Tu na miejscu politycy niegdyś z nimi związani
Określali ich teraz bandytów mianem
Tak rodzą się fortuny i fortuny uciekają
Jeden przykład fortuny z rodzimego kraju
Tak rodzą się fortuny i fortuny uciekają
Jeden przykład fortuny z rodzimego kraju